

GAZETA NARODOWA

Wychodzi co tydzień o godzinie 3. po południu w wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie 3 z. 50 cent.
miesięcznie 1 z. 50

Z przesyłką pocztową

W państwie austriackim 3 z. —
o Frus i Rzeczy niemieckiej 3 z. —
Pruski 3 z. —
Belgi i Szwajcarii 3 z. —
Włosk, Turcji i krajów Sł. 3 z. —
Serbii 3 z. —

Numery pojedyncze kosztują 10 cent.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.” ulica Kopernika 15. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.” szejca pana Adama, Rue Clément 4 Paris, 10 Masses w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Walschergasse, A. Oppal, Stadt, Grabenbastei 2. M. Dukas, I. Klemargasse 18, Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2, Herr. Solalek, Jan. szejca cent. eksp. ogłoszeń, G. L. Danbe et Comp. Wolle 12, Maurycy Stern, Wolle 22, w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler, Rejchman et Fendler w Warszawie Senatora 23, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 cent. od cięcia i objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadcałane” 50 ct. od wiersza.

L W O W a. 24. listopada.

(Zatarg francusko-chiński. — Bieżące wiadomości przedlitawskie.)

Po raz pierwszy rząd chiński na sposób europejski zawiadomił mocarstwa okólnikiem dyplomatycznym o ultimatum, wręconem Francji. Nota jest zredagowaną w tonie stanowczym, ponawia wszystkie żądania i oświadcza, że wojna byłaby niemiłosierną, gdyby Francja żądania te naruszyła. Otóż właśnie takim *casus belli* byłoby podjęcie europejskich zajęć przez Francuzów twierdzy Bac-Ninh, które nastąpiło równocześnie z wręceniem okólnika mocarstwom europejskim. Bac-Ninh leży już po za delta Rzeki Czerwonej i uważane jest za główny punkt strategiczny, brzońcy Chin od wtargnięcia od strony Tonkinu. Miesto jest wcale silnie obwarowane, a w ostatnich czasach miało otrzymać załogę z regularnego wojska chińskiego. Według jednej wersji było w Bac-Ninh 12.000, według innej 3.000 po europejsku wycieczonych żołnierzy mandżurskich, uzbrojonych w karabiny i działa Kruppa.

Zajęcie Bac-Ninh przez Francuzów, jak powiadzieliśmy, uważaćby należało za *casus belli*, a Tsengowi nie pozostałoby nic innego, jak odebrać swoje listy uwierzytelniające i opuścić Paryż. Ale stosunki międzynarodowe regulują się podług odmiennych form w Azji wschodniej, niż w Europie. Francuzi liczą na to, że w stosunkach z barbarzyńcami należy szermować dokonanymi faktami, i na tem budują swoje nadzieje, o wojnie bowiem na serjo wcale nie myślą, z powodu, że podług nowej organizacji armii francuskiej na wypadek wojny musiałoby zostać wysłane dwa pełne korpusy do Tonkinu, co osłabiłoby zupełnie Francję, kiedy ona lada chwila może potrzebować wszystkich sił w Europie. Zresztą Francuzi zanadto jest izolowani, ażeby mogli zapuszczać się w awanturę wojnę na Wschodzie. Wiadzą o tem Chińczycy i dlatego tak ostro postawili się w okólniku dyplomatycznym: groźba wojny, bo wiedzą, że Francja jej nie pragnie. Okólnik ten jeżeli ma jakiś cel, to ten, żeby pozyskać interwencję państw pod względem handlowym interesowanych, a których poniosły szkody, gdyby Francuzi blokowali porty chińskie. Jeżeli w istocie admirał Courbet odniósł korzyść, natancaż Anglia i Północna Ameryka wnieśli się, aby doprowadzić do porozumienia na zasadzie *uti possidetis*. A Francja w granicy rzeczy także licząc innego sobie nie życzy, jak wycofać się z honorem ze sprawy, w którą się niepotrzebnie zagalopowała.

Donosiliśmy już, że d. 21. zm. odbyła się narada wiedeńskich urzędników rangi II. względem polepszenia swego losu, i że wybrano komitet dla ułożenia petycji i wręczenia jej rządowi. Jak *Fremadit* donosi, doreczono ją temi dniami hr. Taafiemu przez deputację. Petycja nosi 1236 podpisów i wykazuje, że od pamiętnego dnia urzędników przedlitawskich roku 1873, kiedy wydano ostatnia regulację plac, życie zwłaszcza w obrębie Wiednia ogromnie podobało, i że systemizowane wówczas płace na żaden sposób nie odpowiadają stosunkom niżejszym; i kończy prośbą o dodatek drożyzniany, zmianę przepisów emerytalnych i wydanie pragmatyki służbowej. Hr. Taaffe przyjął deputację bardzo uprzejmie i dodał w końcu otuchę: „Widzę wasze fatalne położenie i wraz z kolegami moiimi natychmiast zajmę się waszą petycją. Wyśledzimy od niego w najlepszej nadziei, udało się deputacja z tą petycją do innych ministrów.

Wiedeński *Extrablatt* donosi, że temi dniami odkryto zdradę w archiwie artylerzyckim; pewnego podoficera przydybano właśnie z jakimiś cywilnymi na robieniu ważnych wypisów, i miało się okazać, że to nie pierwszy raz obaj zwiadzali archiwum. Blizszych szczegółów jeszcze nie ma.

Zaczyna się pojawiać myśl fortyfikowania Wiednia. Czynniki to jeden z wiedeńskich korespondentów *Pester Lloyd*a, dodając, że nie jest ona zresztą nowa. W r. 1866 jednak opór przeciwniej był tak wielki, że przyczynił się do upadku Belredego. Od tego czasu zaszyły różne ciekawe rzeczy. Paryż był obleżony, zdobyty i nanowo najokosialniej został obwarowany. Rzym jest już częścią ufortyfikowany, a wykończenie tych obwarowań prowadzone jest z całą skrupulatnością. W dziennikach i wojskowych kołach angielskich często rozbiegają się myśli obwarowania Londynu, i oświadczyli się za nią najpoważniejsi generałowie angielscy. Berlin sam nie jest obwarowany, ale podniedno zasłonięty takimi twierdzami jak Kistrzyn i Spedów.

„Wobec tylu rozmaitych a dla wojskowej inżynierii tak ponętnych argumentów dziwiłoby mnie, gdyby nie został nanowo podniesionym dawny zamiar, który miał i ciągle ma tyłu zwolenników, i zdaje się że zostanie podniesiony przy sprawie zniesienia wiedeńskich koszar wojskowych.”

W r. 1885 przypada tysięczna rocznica zgonu św. Metodęgo, apostoła słowiańskiego. W czynnościach jego na Morawie ważną odgrywa rolę Welehrad, i udało się duchowieństwu katolickiemu (funduszowi wsparcia księży, założonemu przez obecnego arcybiskupa ofonunieckiego, ks. Fürstenberga) zakupić te majątki z rąk prywatnych. W skutek tego utworzył się w Bernie komitet dla urządkowania uroczystego obchodu owej pamiętnej rocznicy, gdyż nikt jej już przeszkodzić nie zdoła.

Wydawcy wojenne Herbstom, Schmeykalom itd., bemaccy młodociałnie wydają ją i Wiedniu. Wiadomo, jakie wrzaski robili centraliści w gazetach, sejmach, Radzie państwa i wszelkich zebraniach, zarzucając autonomistom i rządowi, że chcą Wiedni „deposjonować”, a sami chlubią się, że „grawitują do Wiednia”. Postuchajmyż co np. pisze *Leitmeritzer Zg.*:

„Czyż my Niemcy czeszy mamy zawsze iść tylko na pasku ichność Wiedeńczyków dlatego, że stolica nie czuje na sobie walki narodowej, że Wiedni daleko leży od miejsca, w którym strzelają? Niemcy czeszy i tak nie mają zbyt wysokiego wyobrażenia o niemiecztwie i politycznej dojrzałości Wiedeńczyków. Ale jeżeli Wiedni w walce o nasz byt narodowy jeszcze nam przeszkadzać usiłuje, to nie my Niemcy czeszy, ale Niemcy wiedeńscy są powodem rozterki w obozie niemieckim. Wszyscy oportunisty niechaj tedy wiedzą, że my nie ustąpimy.”

Jeszcze dosadniej sprawia się z wiedeńskiem niemiecztwem *Reichenberger Zg.*:

„Rozpacz bierzcie, patrzcie na Wiedni: ani kielka tam jakiegokolwiek inicjatywy, która by choć cokolwiek odświeżyła ducha ludu niemieckiego. Ichność wiedeński ciągła jeszcze hasaja sobie na swoich ulubionych konikach drewnianych: na owym cudotwornym centralizmie, tak ciasnego serca będącym, że nie cierpi nawet tego zdrowego ruchu ludowego, jaki obecnie w Czechach powstał. „My musimy być centralistami itd.” — tak nam ciągle prawią, gdy my na własne przecie oczy widzimy, że centralizm nie zdołał nas Niemców ani na włos ochronić, gdy tymczasem wszystkie inne narodowości, a na ich czele Polacy, właśnie za panowania centralistów w górę wypłynęły, równocześnie zaś za tegoż samego panowania Niemcy, a przede wszystkim w Czechach, zepchnięci zostali. „Ba, dzisiaj w ogóle już niepodobna mówić o centralizmie w Austrii. Organizacja stronnicstwa liberalno-niemieckiego właśnie dlatego roz-

więga się w formie prowincjonalnej, że wiedeńscy przewódzcy ani nawet nie usiłowali utworzyć organizacji centralnej, i że Wiedni ani rozum, ani woli, ani energii; ani też ofiarności nie posiada na tyle, aby być widmem ogniskiem i pokrzepiającym źródłem dla niemiecztwa w Austrii, mimo że tak często i tak głośno ze strony Niemców prowincjonalnych wołano, że grawitujemy do Wiednia.

„Wzemy najnowszy przykład: niemiecki Schulverein. Ze wszystkich prowincji płyną obfite składki do Wiednia, ale co świadczy sam Wiedni? Pani Judic (subretka francuzka) interesuje Wiedeńczyków daleko więcej niż Schulverein, i Paryżanka w kilku dniach wywiezie z Wiednia więcej grosza, niż cały Wiedni złoży przez cały rok na Schulverein.”

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Warszawa d. 17. listopada.
(Znowu *Warsz. Dniem*. — Projekt pana Ławrowskiego. — Apuchtin i 25 studentów. — P. Kryłów. — Poczajowska uroczystość.)

Co raz to więcej mamy na to dowodów, że w Warszawie *Warszawski Dniem* pod kierunkiem p. Szczepalskiego. Dotąd widzimy, że jest stemkiem niemiernych wydechów przeciw Polakom i kłamstw bezczelnych. O jednej z napaści podobnych już pisałem, dziś muszę napisać o kłamstwie. W ostatnim moim liście (ponosiłem wam o zapędach szymatycznych na Św. Krzyż i o zamiarze zamienienia go w cerkiew oraz monaster. Poprzednio czy równocześnie ta sama wiadomość pojawiła się w *Dniem Pozn. Warsz. Dniem*. zaprzecza jej, ale postuchajcie w jaki sposób:

„W nr. 252 *Dniem Pozn.* znajduje się korespondencja z Warszawy, donosząca o zamiarze, a nawet jakoby postanowieniu rządu, przemienienia klasztoru rzymsko-katolickiego w Częstochowie (sic) na monaster prawosławny. „Jestemmy upoważnieni do oznajmienia, że we wszystkich tam niema ani słowa prawdy i przypuszczamy, że kłamliwy artykuł *Dniem Pozn.* niemógł być zredagowanym w Warszawie, gdzie wiedzą dobrze, że rząd moskiewski, taki niedawno dał dowód swego poważania dla wiary rzymsko-katolickiej, mianując nowych biskupów.”

Co słowo, to fałsz! Ktoż tu mówił o Częstochowie? Nikt. Wszyscy mówili i mówią o Św. Krzyżu. Jeśli więc chciał *Dniem* zaprzeczyć i był do tego „upoważniony”, to powinien był sprostować wiadomość co do Stęgo klasztoru. Sprostować jej jednak niemógł, bo by to było wprost przeciwnem oczywistej prawdzie. Od półtora roku wiadomo, że Św. Krzyż ma rząd carski za bractwo dla swego użytku — pierwotnie była mowa o zamianie jego murów na więzienie, teraz jest plan zamiany ich na monaster. Odnosne papiery widać są po birach. Ktoż o tem niewie? Chyba *Dniem*. Ale my sądzimy, że *Dniem* dobrze wie, tylko niemogąc wprost zaprzeczyć prawdzie, wołał, kota przewrócić do góry nogami i zamiast o Stym Krzyżu o którym mowa, prawić o Częstochowie, o której nikt niemyslał, prócz chyba *Dniem* i jego przyjaciół w guscio Leoncjusz, Apuchtin et consortes, wobec czego przypuścić należy, że albo *Dniem* pomimo swego urzędowego charakteru nie wie i jest jak tabaka w rogu, albo też nie na próżno kazało mu zaprzeczać wiadomości co do Św. Krzyża napisać o Częstochowie — mówimy „nienaprawdę” a to dla tego, że już pamiętny Czerkaski pragnął, ba i bardzo — posłać Częstochowe na rzecz szymy.

Zaczęło się to wówczas od zrobienia inwentarza klejnotów Matki Boskiej, przy robieniu którego, gdy natrafiono na niezłomny opór O. Brzozowskiego kustosa, dano reszcie w następstwie na razie pokój. I tak ta sprawa

wa wisiała i wisi, z małym intermezem, którego był sprawcą szanoany dziś arcybiskup ks. Popiel, ówczesny biskup kujawski, który korzystając z układów z Rzymem i skłonności rządu do pewnych ustępstw, zdołał wyjednać dla Częstochowy nowicjat. Jak się jednak jeszcze kiedyś ta sprawa obróci — to znak zapytania. Robią sobie dziś projekta (o niczem innem niemówiliśmy) co do Św. Krzyża, mogą jutro zrobić co do Częstochowy — wszystko jest dziś podobnem. Mimowoli nasuwa nam te myśli niezręczność czy też zła wiara, albo inspiracja z góry *Dniem*.

Tyle *Dniem*ów.
Nowy rektor p. Ławrowski, postępując w myśl destrukcyjnej polityki Hurki i pragnąc zająć kiedyś miejsce kuratora mozi, uczynił projekt: aby wpis do uniwersytetu wynosił 100 rocznie od studenta, i aby każdy wstępający składał 500 rs. kaucji (sic)... Trudno temu wierzyć a jednak „*talis est vox populi*.” A nadto p. Ławrowski proponuje aby pozwolono seminarzystom szymatycznym, moskiewskim seminarjów duchownych, wstępować do uniwersytetu warszawskiego i tu im dawano wszystkie stypendja. Ma to być zrobionem gwoli wzmocnienia żywiołu konserwatywnego w uniwersytecie, wobec rewolucyjnych zapędów jego młodzieży (sic). Kto zna co warta jest ta młodzież seminarjów duchownych, ten dany projekt ośmieliłby potrafił w całej jego wartości — mianowicie co do tego, o ile naprawdę idzie o konserwatyzm. Co do strony projektu politycznej, toż to jest zrozumiałe. Idzie tu nie o co innego jak o rusyfikację z jednej strony, zamknięcie możliwości kształcenia się młodzieży naszej z drugiej. Szatański pomysł i choć by tylko został pomysłem, czemu wierzyc chemy, zawsze hańbiącym jest i na wzięcie zasługuje.

Ten sam pan Ławrowski 25 studentów, niemających eżem wpisu zapłacić, z uniwersytetu wydalili — dotąd wszystko dobrze — ale po wydaleniu zaproponował Apuchtinowi, aby ich jako wygnanych, pod dozór policji oddał. Apuchtin się na to zgodził. Nawet policja się na to oburzyła... a Hurko postępek zganiał.

Kładymy weszli na pole szkolnictwa i nadużył na niem rebotnych, idmy dalej. Obecnie po Herbergu dyrektorem nad prywatnymi szkołami w Warszawie jest Kryłów, mianowany z poręki Apuchtina. Kryłów ten był poprzednio w Łodzi, gdzie się odznaczył wypędzaniem nauczycieli i nauczycielek z zajmowanych posad, jeżeli ci lub te nie dość dobrym akcentem mówili i mówią po moskiewsku. Przybywszy do Warszawy rozpoczął wizytować szkoły zwłaszcza żeńskie. W jednej z nich oświadczył, że panny z klasy VI nie umieją nawet czytać i pisać (chodzilo o moskiewski język) w innej zapytawszy uczennic z IV. klasy: „czemu Iwan Groźny zabrał Nowogród Wielki?” gdy otrzymał zgodną z prawdą historyczną odpowiedź, iż przez nieprawdę nienasyconą chciwość — zawołał: „Nieprawda! to dlatego, że Nowogród był miastem anarchicznym, drugą Sodomą i Gomorą, obowiązkem więc Iwana było, jako chrześcijańskiego, prawowiernego (prawosławnego) cara zniszczyć to gniazdo zepsucia, tak aby i kamień na kamieniu nie został, a ślad jego w historii zaginał. I Iwan Groźny tego świętego obowiązku dopełnił.” No czyż to nie szczytny w swoim rodzaju wykład?... Nauczyciela Francuza, wykładającego język po francusku kazał wydalili, pomimo, iż człowiek ten posiada odpowiednią kwalifikację naukową i upoważnienie do nauczania od kuratorji. Ochronkę zostawiając pod opieką pani Stanisławowej Kronenbergowej i przez nią utrzymywaną zwiedzawczy, radził albo zamknąć, albo zreformować co do nauczania języka moskiewskiego. I nakoniec po za wieloma lunemi bohaterstwie czynami djeatela, wydał przed kilku dniami okólnik do wszystkich przełożonych szkół żeńskich i męskich w Warszawie, w którym nakazuje, aby 1) z dziećmi w szkole rozmawiać tylko po moskiewsku, 2)

aby języka moskiewskiego tygodniowo było 5 do 6 godzin, 3) aby polskiego było tylko dwie i wykład aby się prowadził według gramatyki, napisanej po moskiewsku przez Grubskiego, o raz sławnych wypisów Dubrowskiego — i 4) aby w każdej szkole stała szafa, w której mają być składane ćwiczenia uczniów i uczennic, a to tym celem, iżyć on dyraktor mógł je w każdej chwili przejrzeć i sprawdzić, czy tam niema zdradnych myśli, przeciwnych porządkowi państwowemu i społecznemu (sic).

Widocznie p. Kryłów z grecką prawdziwie chytrnością szkoły, do których zaliczają młodzież polską, i które prowadzone są przez nauczycieli Polaków, chce robić odpowiedzialność za znane nadużycia instytutu Maryjskiego!

Z całego poprzedniego widziwy, że Apuchtin i jego kompani wojują, pomimo że w otoczeniu Hurki ciągle się toczy uparta walka pomiędzy szowinistami a la Apuchtin i żywiołami więcej umiarkowanymi. Jaki je będzie rezultat, co do osób? przesądzić trudno, jaki zaś co do systemu to pewna, że szowiniści zwyciężą. Jednem słowem zaczyna się epoka niestęchanego znowu przesładowania żywiołu polskiego, tymczasem na polu narodowościowem, a mianowicie to i na polu religijnem będzie to samo. Bo choć dziś jeszcze z biskupami dobrze, choć Hurko ks. arcybiskupa Popiela zaprasza na ucztę i na poczesnych wiecach sadza, to jednak szymy sponów i pazurów wysuwac nie przeszkadza, jak tego dowodem jubileusz w Poczajowie, którego opis za *Kijewlaninem* w strzeszczeniu podajemy.

Na pominięty jubileusz zjechali z duchownych: Dymitr archierej odesk, Tichon żytomierski, Izrael ostrogski, Modest chełmski, Hilarion archimandryta Ławry Peczorskiej. Podejmował ich miejscowy archimandryta.

Ze świeckich stawili się Drentel i Orłowski. Telegramy nadesłali: Pobiedonosew od cara i carowej, Tokstoj, Budowa (fanatyczna szymatyczka, za jej namową, nieboszka carowa domagała się zniesienia unii w Chełmskiem, pomagał w tem Błudowej pój Bażanów) metropolita Płaton również od siebie. Ostatni swą nieobecność na jubileuszu tłumaczył pobyt w Kijowie szymatycznego patriarchy z Jerozolim, Nikodemą.

W dniu trzecim uroczystości na pokojach archiereja Tichona mieli mowy Hilarjon, archimandryta Ławry Peczorskiej, o związku Ławry z Ławrą Poczajowską; Modest chełmski, o związku Chełma z Poczajowem. Archierej Tichon w obecności władz rządowych oświadczył, że Ławra Poczajowska na pamiętkę dnia jubileuszowego postanowiła założyć bractwo w celach oświaty i dobroczynności w ogóle dla pielgrzymów, przybywających z Moskwy, w szczególności dla prawosławnych Galicjan, którzy się rwą tak gorąco do Ławry... Car przysłał telegram, w którym wypowiada życzenie, aby Ławra Poczajowska stała się „fundamentem prawosławia w kraju, od dawna ściągnięciem moskiewskim”. Cóż na to powiedzą szczyrzy Rusini? co Galicja? Oto macie teraz pod bokiem o 8 wiorst od granicy założoną szkołę propagandy prawosławia na Rusi Czerwonej. Piękna perspektywa. Serca Dobrjańskich, Naumowiczów, Płoszczańskich i Markowów bić muszą z tępem przyspieszonym.

Wiedeń d. 22. listopada.

(S.) Berneńska mowa p. Chlumetzky'ego dostarcza zawsze jeszcze przedmiotu do dyskusji dziennikarskiej. Dziwić się zaiste potrzeba, że mowę tę w tak różnorodny sposób tłumacza. Centraliści podnoszą ją jako *par excellences* opzycejną pod niebiosa, podczas kiedy półurzędowcy starają się mowę tę wyłożyć na swoją korzyść. Jedni i drudzy nadają jej fałszywe znaczenie. Mowa ta, pomimo, że usiłuje być skrajnie opzycejną, jest przedewszystkiem — wodnistą. Nie wypowiada bowiem nic stanowczego wobec podniesionych przez lewicę kwe-

13

KARTKA ŻYCIA.

Przez
WANDE MŁODNICZKA.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili wyszła Zofia prosić do kawy. Stanisław podał ramię ciotce i szli do jadalni.

— Na pierwsze odwiedziny czuję że zostaje za długo, mówił do Zofii — a trudno odjechać, choć jeszcze zaglądać dziś i do Antka. Pilno mi uściśkać go.

— Obecnie niema go w domu, za godzinę dopiero powróci, godzina jeszcze nasza.

Przeszł do salonu — mrok był, Zofia zadzwoniła o światło!

— Czy koniecznie? — zapytał Stanisław — może by można, w szarej godzinie poprosić panią o pisenkę jaka.

— I owszem — odparła — śpiewam chętnie. — Siadaj pan tu koło kominka, i chciej wybaczyć że go teroryzuję, ale to kaprys mój, nie lubię mieć służących w zablizko.

— Będę posłusznym — odrzekł siadając.

Odeszła do pianina i bez przerywki zaczęła piosenkę Gounoda:

De mon cœur une partie
Vient au loin de s'enlever,
Et depuis qu'elle est partie
Rien ne peut me consoler.

Pierwszą zwrotkę śmętnie — następną z takim wybuchem radości odczuwać, istotnej — a koniec z rezygnacją tak dramatyczną, że gdy skończyła, on zerwał się nagle i patrzył jak odurzony.

— A! a! — jak pani śpiewa! — nie miałem przeczenia, nie byłbym się odważył prosić, tak nieprzygotowany byłbym do słuchania.

— Dziękuję za szczerłość — rzekła podając mu dłoń. Ale coż to panu?

— Nic, — odparł prawie szorstko, — wrażliwy jestem na muzykę.

— Może się przejdziemy, zapytała Zofia — widzisz że Stanisław walczy z wstręceniem.

— I owszem, proszę państwa.

Wyszli oboje, ona zarcuciła szal w pasowe i białe pasy i szli ścieżką inną niż pierwsi, wzdłuż obszernego ogrodu. Doszli ogrodzenia, gdzie mała furtka komunikacja stanowiła z dziedzińcem.

— Pożegnaj pania, pójdę do Antka, — którydy to?

— Widzi pan te drzwi, na prawo jego apartamentu. A może pochodzimy jeszcze chwilę — zapytała, jak pan woli.

— Wolę odejść, — zawsze wolę nie zwracać na siebie uwagi, w chwilach w których jestem z siebie niezadowolony.

— Tym razem niesukuszenie. Wrażliwość na piękno — na sztukę w ogóle — jest tak rzadka! Żyjemy w wieku krytyki, to modne, wszyscy o sztukach mają zdanie i sady a nikt ich nie odczuwa. Jeżeli więc spotkam się kiedy z uczuciością w tym kierunku, to sprawa mi istotną przyjemnością, Niepojmuję że panu przykrem to być może!

— Przykre nie — ale niespodziane w każdym razie. Ja, co pracowałem tyle nad poznaniem siebie, nad tem aby siebie mieć w władzy stanowczej, nie lubię w sobie niespodzianek. — Do czego to? — Człowiek skończony nie powinien temu podlegać.

— Tak, — przerwała Zofia, — powinien być gładki, chłodny, rozważny, rozsądny i nudny. Och! śmiertelnie nudny! Nie gorsz się pan, ale takie doskonałości obmyślane, są za-

wsze nadęte i nieznosne. — Żegnaj pana, do widzenia i odwiedz jutro Kamile.

— Czy przebacza mi pani? taki dziwny jestem.

— Zawsze przebaczam! — odparła kobieta. On pochylił się i spojrział uważnie w jej twarz.

— Czy zawsze? — zapytał.

— Tak. Przebaczyć potrafię, zawsze, tylko nie zapominam; *c'est la faute au bon Dieu*, pamięć mam doskonałą.

Patrzyła jak szedł dziedzińcem, potem powolnym jak strudonym krokiem szedł do altany. Usiadła, oparła czoło o stół, i pe chwili gwałtownym wybuchem płaczem. Po kilkunastu minutach przymusiła mogła, musiała narzucić ten haracz serca zapłacić.

— Kocham go! kocham go! — powtarzała jak w rozpacz — a on nie jest szczęśliwy! O! na co mi było dowiedzieć się o tem! aby cierpieć i kochać bardziej jeszcze. Zeby choć powiedział pocziwie, otwarcie, a to wieczna komedia. Dumny, zamknięty, a cierpi. Tak go znam dobrze, wiem ile cierpi. Boże mój! — mówiła namłotem, załamując dłonie. Na co on przyjechał! Na co ja o tem przekonanie się musiałam! Tak mi dobrze było myśleć o nim to, co sobie urofiłam, to z czem mi najłatwiej było na świecie. Ze szczęśliwy zadowolaniem ambicji, szczęśliwy w domowym pożyciu, zapomniał, tak było najlepiej.

On tymczasem idąc powoli ku oficyom, starał się odznaczyć z czarodziejskiego wpływu jej obecności. Silną wolą nagiął umysł zbuntowany do trzeźwości obecnej chwili, i po kilku minutach widziwy go wraz z Antonim siedzących na sofie, palą cygara i rozmowa się toczy.

— Wiesz Stasiu, obawiałem się, że się tam każdem zawołać, żeś zhardział, a jak Bóg miły, nie byłbym przyszedł.

— Widzisz, zawstydzili cię i jestem tu.

Niezawsze powodzenie ludzi czyni gorszymi, trzeba głępcza na to, aby za uśmiech fortuny choćby najhojniejszy, oddać w ofierze przyznaną duszę. Człowiek i serce jego, to dla mnie najcenniejsze i najbardziej interesujące na świecie całym.

— Zmieniłeś się pod tym względem — odparł tamten — znam cię dobrze, i jak mi się zdawało, zadowolenie ambicji i dumy pierwsze w tym umyśle zająwało miejsce. Serce na dalszym zostawało planie. A co prawda, najmniej teraz spodziwiałem znaleźć cię sentymentalnym.

— Bo też nie jestem takim. Czuję tylko i pragnę odczuwać życie, tak ludzkości jak jednostek. A że znowu najpiękniejsza struna, na której gra to życie, napięta w sercach ludzkich, więc badać je i odczuwać stanowi studjum głębokie a ulubione mi. Mniejsza o to, że dopatrzyć często plamy, wysunąć jej kałużę, albo znaleźć zbrodnię, nie szukam utudy. Jednak prawda życia tak często jest piękna! Takie bole wznieście chodzą między nami, takie szlachetne i czyste współczucia, że znać je warto i należy. Przez młodość całą miałam je obojętnie, teraz oddaję ludzkości dług serca.

— Ja pod tym względem — odparł Antoni — choć na bardzo skromnym stanowisku, mam także obserne pole działania. Od lat paru żyję z ludem, a ułożenie chłopskiej dolki żywo mi zajmuje. Pani Zofia ma w mnie szczerzego pomocnika na tej niwie, którą uprawia z zamiłowaniem serdecznem.

— Szczęśliwy mój Antku! — rzucił Stanisław uderzając go po ramieniu.

— Ja? O! nad tem słowem nie pomyślałem wcale, bo nie chcę przypuszczać, aby to ironia był miała.

— Zardziej chyba, chcesz powiedzieć. Możesz służyć i pracować dla dobra ludu, służąc tej która kochasz — mówił tamten z naciskiem.

— Wiesz, że ja kochałem. Dziś żyję rezygnacją — odparł Antoni. Nic nad życkliwość nie osiągnął nigdy. Jesteśmy rówieśni. W naszym wieku człowiek już nie wykojeja, stoi. Ja stanąłem na przesładowaniu, że jedyna zadowolenie, jakie mi życie dać może, jest: żyć i pracować dla niej tak długo, jak tego potrzebować będzie.

— A gdyby cię nie potrzebowała? — zapytał Stanisław, patrząc uważnie w twarz jego.

Żywa fala krwi oblała spokojną twarz Antoniego i nawzajem zmierzły go wzrokiem.

— Czy podobna! — Ale po chwili rozjaśnił się — a to że mnie szalenie — pomyślał.

— Poszukałbym innej posady — rzucił powoli w odpowiedzi.

— Zachycająca jest pani Zofia — ciągnął tamten dalej — taka urocza pogodą swą.

— Och Stasiu! — przerwał Antoni — muszę ci wyznać, że latami żał miałem do ciebie o kuzynkę Tyś sobie pofechał, drażniły w miłości własna, udrapowanie w swą dumę — i dobrze ci było z tem; a ja tu patrzyłem musiałem jak ona ginęła w walce straszliwej — echl jak długo! — Ale to bohater sercem. — Dźwignęła się silna, czynna, kochająca świat cały, i — nikogo więcej. Cieszyła się nawet twym przyjazdem, — tobą — jako towarzyszem dawnych czasów, — obojętna zupełnie — zwyciężyła.

Stanisław przygrzyził usta, i niepewnym nieci głosem powiedział:

— Nie pochwlebiałem sobie, abym w pamięci pani Zofii zostawił dłuższe a bolesne wspomnienie. Zerwała sama — i sądzę, że wszystko wtedy zwyciężyła. Dziś jesteśmy sobie reminiscencją tylko — dodał z widocznym przymusem.

Antoni bacznie patrzył na niego, i podając mu cygaro, mówił z namysłem.

— Henryk występuje tu u nas jako jawny konkurent, choć, jak mi się zdaje, tylko ciotka

stży podziła królestwa czeskiego i polityki abstynencyjnej. Dlatego jest ciepła, bardzo letnia woda. Po co właściwie przypisywać znaczenia elukubracjom tego koryfeusza lewicy? P. Chlumetzki zarzekał się sobie odwrót, co znaczy, że chce się akomodować wszelkim przyszłym uchwałom lewicy, po niemiecku: Wasch mir den Pelz und mach mich nicht nass.

Takim politykom nie należałoby przypisywać znacznej doniosłości. Są to bowiem mierzalne polityczne, które właściwie należą do zakresu działań pism humorystycznych. Mowa ta jest zresztą tak wodnistą, że można by p. Chlumetzkiego nawet posadzić, że chciał się nawet wobec prawicy nie uczynić niemożliwym.

Fakcyjne dzienniki tutejsze zamieszczają dziś sprawozdanie o komersie Miklosicza, które usiłuje w jaskrawym świetle przedstawić jako „skandal”, zaszyły pomiędzy Polakami a Rusinami. Tymczasem jest to bezcelne kłamstwo. Rzecz bowiem miała się zupełnie inaczej. Kiedy prezes „Bukowiny” p. Dudykiewicz podniósł zamiatowanie Moskali do wolności, krzyknął Rusin dr. Polański i równocześnie Serb dr. Petkiewicz, że to wierutne kłamstwo, gdyż nie ten naród mija wolność, który wysiła na Syberję, lecz ten naród dąży do wolności, który się na Syberji znajduje. Słowa te prawdziwie słowiańskie znalazły liczne oklaski ze strony studentów słowiańskich, tak głośne, że zmusiły p. Dudykiewicza do milczenia. Wobec tych wymownych objawów niezadowolenia musiał porzucić sławienia „wolności moskiewskiej”. Po nim przemawiał jeszcze Słowak Hurban; poczem w najlepszym porządku opuścili studenci zabawę. Oto cały skandal.

Reorganizacja Banku krajowego.

Utworzenie Banku krajowego jest niezawodnie najważniejszym czynem lat ostatnich na polu naszego rozwoju wewnętrznego.

Powszechne zainteresowanie się publiczności całej sprawą zarządu i organizacji tej instytucji, wyraża się wielokrotnie w trudnościach położenia. Objąć i użyć całą przestrzeń kraju, — zaspościć potrzeby kredytu licznemu ludności, — umożliwić postępy rolnictwa i powstanie przemysłu — niemałym zaiste jest zadaniem, nawet w tych krajach, w których oddawa już dobroczynna opieka rządu stosunki społeczne osłania. U nas zaś zadanie takie nabiera większej nierównie wagi i jest daleko trudniejszym do spełnienia, gdyż stosunki społeczne nasze są w rozwarciu, ruski ekonomiczny przyduszony i skrupowany, a obroty handlowe oddawa w jarzmie obcego monopolu. Wśród tak smutnych okoliczności i rozstroju powszechnego, wywołanych długim panowaniem utilitaryzmu, wita opinia publiczna z serdeczną sympatią instytucję, która pierwszy raz może na tych obszarach odbywać swe dobroczynne funkcje nie w interesie pojedynczych tylko warstw lub zajęć społecznych, ale w interesie całości społecznej, a przeważnie zaś w interesie tych klas i tej ludności, która jądro społeczności naszej i podstawę rozwoju i przyszłości stanowi.

Powołania swego Bank krajowy nie wypełni bez stosownej i wielkimi zadaniu odpowiedzialnej organizacji. Wzórów zaś takiej organizacji nie może on szukać w naśladowaniu zagranicy — której stosunki społeczne są od naszych zupełnie różne. Banki bowiem zagraniczne powstały na tonie mieszczaństwa, uległy i ulegały dotąd jego zapatrywaniu i wylączeniu prawie wpływów, który przeważnie potrzebom handlu i wielkiego przemysłu. Co więcej, mieszczaństwo zagranicy jest jednolite, nieróżniące się pochodzeniem i podstawą swej moralnej organizacji od innych klas społecznych — tak, że przemiany wpływów, jaki w wszechświecie prawie rozpoczyna się mieszczaństwa zagranicy w sferze ekonomicznej rozwoju państwa i społeczności da niego wynikną, pośrednio wyszedł na korzyść wszystkich innych warstw narodu. Można by nawet powiedzieć, że mieszczaństwo było za granicą o wym silnym łańcuchem stosunków i wpływów, który wszystkie klasy średniowiecznej społeczności w jednolitość nowożytnych narodów powiązał. U nas zupełnie inaczej.

Nasze mieszczaństwo narodowe słabe i nie rozwinięte, kupiectwo nasze narodowe przyduszone, zaledwo w powijkach, — przemysł większy ma się dopiero urodzić, — a wszystkie obroty handlowe i kredytowe dzierży u nas przemożna klasa obcej nam pochodzenia, religia i tendencja społeczna ludności semickiej, której też istniejące instytucje kredytowe, z małym może wyjątkiem, świadomo czy nieświadomo służą. Tak tedy mieszczaństwo i banki odgrywają i wypełniają za granicą zawsze mniej więcej pewien wpływ dobroczynny; a nawet

wówczas kiedy ich obroty odbywają się na niekorzyść pewnych upodlegzonych klas, służą w pewnym względzie interesom, wykształceniu i potęgę narodowej, — u nas przeciwnie, obroty kredytowe służyły tylko żywiłom pasywnym. A korzyści z nich zasilały tylko mase niszcząca obcych nam i nieprzyjaznych żywiłom. Zagraniczne mieszczaństwo, wcielając się we wszystkie szeliny ciała społecznego, odegrało rolę ożywiająca i łącząca, — u nas zaś monopolizująca obroty społeczne żydowszczyzna odegrała rolę niszcząca i eksploatacyjna, — a rozbiście naszych stosunków ekonomicznych jest przeważnie jej dziełem i winą.

Naśladowictwo zatem w takich warunkach byłoby tylko zasileniem złego, — a gdyby kredytkolwiek organizacja i kierownictwo Banku krajowego uległy zapatrywaniu obczyzny, przyjętym ślepo, bez krytycznego i porównawczego rozbioru stosunków społecznych — instytucja ta ważna i wielka, — zamiast stać się lekarstwem i narzędziem wyzwolenia, stałaby się w koniecznym następstwie rzeczy narzędziem większego jeszcze rozstroju i poddaństwa.

Naśladowanie bankowej organizacji nasze krajowe również niepodobna. Za organizacja banku hipotecznego galicjskiego jest niestowarna zupełnie dla Banku krajowego, spostrzega każdy — organizacja zaś banku włościańskiego, który interes hipotecznego kredytu swych członków załatwia w filiach liczących, urzędniczych — jest drogą niepewną i zupełnie nieprzydatną nawet dla celów tej instytucji.

Podany poniżej w zarysie projekt organizacji Banku krajowego, osnuty na analizie stosunków i potrzeb naszych społecznych, zawiera zarazem projekt odmiennego niż dotychczas powiększa się kredyt osobisty nieporęczony.

IV. Bank krajowy zawrze z bankami ludowymi ugodę, mocą której:

1. A) banki ludowe przyjmą na siebie czynności przygotowawcze kredytu hipotecznego, wypłatę pożyczek hipotecznych przez Bank krajowy do wypłaty przekazanych, — tudzież ściąganie rat procentowych i amortyzacyjnych tychże pożyczek — słowem wszystkie czynności, jakie pośrednictwo i poręka ich w dziale pożyczek hipotecznych na nich względem swych członków i Banku kraj. wkłada.

B) przyjmować będą dla Banku kraj. wkłady oszczędności, sprzedawać jego listy zastawne, obligacje i t.d. i wykonywać czynności inne i zlecenia im powierzone.

2. Za te czynności odstąpi Bank kraj. bankom ludowym obwodowym pewną część procentu administracyjnego od pożyczek hipotecznych, przysła im przy pojedynczych operacjach i czynnościach przynależne prowizje i należności, i otworzy tym bankom kredyt odpowiedni ich majątkowi i obrotom.

3. Aby zaś zcentralizować wadze i umożliwić kontrolę najskrupulatniejszą, będzie Bank kraj. nominować głównego dyrektora tych banków i zobowiąże go do regularnego przysyłania raportów z obrotów kasowych co 14 dni, lub co miesiąc, tak, żeby z raportów tych całe życie banków się uwidoczniło. Akt ugody podda prowadzenie ksiąg i rachunkowości, tudzież bieg główny spraw kredytowych tych obwodowych stowarzyszeń pewnym jednostajnym, stałym przepisom, a zostawiając zresztą w załatwianiu spraw kredytowych i w zawieraniu stosunków dyrekcyi i Radzie zawiadowczej zupełną swobodę i autonomię, zarezerwuje tylko dla Banku kraj. prawo kontroli w sprawach wspólnych, aktem ugody objętych.

VI. Podobnie jak Bank krajowy względem banków obwodowych, staną się również banki obwodowe ogniskiem kredytu w obrębie swej działalności, udzielając pojedynczym członkom, kołom, kredytowym towarzystwom i korporacjom pożyczki kredytu osobistego, i pośrednicząc i poręczając w dziale kredytu hipotecznego.

Statuta zatem banków ludowych, obwodowych winny być ułożone ze względu na to ich wielkie przeznaczenie i podawać możliwość zawierania ugod i stosunków tak z Bankiem krajowym, jak i z innymi w obrębie ich działalności będącymi instytucjami.

VII. Bank krajowy będzie zatem:

1) bankiem centralnym dla 18. banków ludowych obwodowych, przez które ogarnie i użyje na kraj cały;

2) bankiem hipotecznym, prowadzącym sprawy hipoteczne dla posiadłości większej w sposób dotychczasowy, dla posiadłości włościańskich i małomiejskich zaś tylko na podstawie poręczenia otych banków ludowych, tak że listy zastawne, wydawane na podstawie wierzycielności hipotecznego działu włościańskiego i małomiejskiego, będą miały gwarancję hipoteki specjalnej, a nadto jeszcze gwarancję poręczenia odnośnego banku obwodowego;

3) nakoniec może bank krajowy obok wyłożonej tu organizacji utworzyć sobie dla specjalnych potrzeb handlu i przemysłu w punktach odpowiednich kraju organizację specjalną bądź w formie filij bankowych, bądź w formie agencji itd. Organizacje te nie staną sobie na zawadzie, owszem uzupełniałyby się nawzajem, ułatwiając bardziej jeszcze kontrolę i przegląd interesów.

Banki zaś obwodowe, ludowe, mając zapewniony zakres działań w obrębie znacznego obszaru kraju, autonomicznie zupełną swobodę załatwiania spraw i kredytu stały, staną się z przyczyn bliższych swych stosunków z bankiem krajowym z łatwością ogniskami kredytu i obrotów swoich obwodów.

Z takiego ściślejszego połączenia banków ludowych obwodowych z bankiem krajowym uzyska tenże wielką siłę i powagę, konieczną do podniesienia kraju, do uregulowania obrotów krajowych i przedstawia się na targach zagranicznych jako instytucja potężna, zasługująca na wszelkie zaufanie wielkich instytucji kredytowych zagranicy.

VIII. Dla miast Krakowa i Lwowa otworzyć się mogą osobne stowarzyszenia.

IX. Istniejące stowarzyszenia zaliczkowe, mające siedziby swoje w dawnych miastach obwodowych, przeobrazić się mogą w banki ludowe, obwodowe, o poręce ograniczonej. Inne stowarzyszenia zaliczkowe i zarobkowe mogą bądź wstąpić do banków obwodowych, bądź zachować swą odrębność i stosunki bezpośrednie z Bankiem krajowym.

W zarysach tego projektu występuje ludność, zespólna w towarzystwach obwodowych, z jednej strony jako klient Banku krajowego, z drugiej zaś strony jako jego agent i wspólnik. Zasada ta zdaje się posiadać wszelkie rejonie trwałości, powagi i bezpieczeństwa. Bankom ludowym przeznaczone zostały obszary dawnych obwodów nie bez wielkich i ważnych powodów. Również rodzaj ich gwa-

dowania, na korzyść własności włościańskiej i małomiejskiej służyć mające.

III. Banki ludowe obwodowe obejmą jako stowarzyszenia o poręce ograniczonej utworzone na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873., operacje kredytowe w obrębie swych obwodów i udzielać będą członkom swoim pożyczki w zwykłych warunkach kredytu osobistego, i zarazem pośrednio uzyskiwać dla nich przez poręczenie i pośrednictwo kredytu hipotecznego Banku krajowego. Rachunki kredytów osobistego i hipotecznego poręczonych prowadzić będą odrębnie, a członkowie kredytu osobistego odpowiadać będą za rachunek kredytu hipotecznego tylko subsydjarnie.

Członkami tych stowarzyszeń (banków ludowych) mogą być także towarzystwa i kasy zaliczkowe i inne zespolenia gospodarze lub zarobkowi, lub grupy kredytowe, dla ułatwienia kredytu utworzone.

Poręka nieograniczona członków takich banków utrudniałaby współdziałanie zamożniejszych, i z tego powodu zdaje się poręka ograniczona być konieczną, jeżeli te instytucje mają się stać ogniskiem obrotów miejscowych — i połącząc wszystkie stany swego obwodu. Należałoby w statutach zastrzyżć przepis dążący do wytworzenia znacznych kapitałów własnych, ułatwić i zapewnić wzrost funduszy rezerwowego i poręcznego, i nie wypłacać dywidendy z udziałów członkom, mającym pożyczki hipoteczne. Powolne bowiem wzrastanie udziału w oszczędność większą, ma dla członków korzyści znaczniejszą, niż przynieść może dywidenda wypłacana — gdyż pożyczkom hipotecznym pomnaża się tym sposobem pewność i ułatwia ich umorzenie, innym zaś członkom powiększa się kredyt osobisty nieporęczony.

IV. Bank krajowy zawrze z bankami ludowymi ugodę, mocą której:

1. A) banki ludowe przyjmą na siebie czynności przygotowawcze kredytu hipotecznego, wypłatę pożyczek hipotecznych przez Bank krajowy do wypłaty przekazanych, — tudzież ściąganie rat procentowych i amortyzacyjnych tychże pożyczek — słowem wszystkie czynności, jakie pośrednictwo i poręka ich w dziale pożyczek hipotecznych na nich względem swych członków i Banku kraj. wkłada.

B) przyjmować będą dla Banku kraj. wkłady oszczędności, sprzedawać jego listy zastawne, obligacje i t.d. i wykonywać czynności inne i zlecenia im powierzone.

2. Za te czynności odstąpi Bank kraj. bankom ludowym obwodowym pewną część procentu administracyjnego od pożyczek hipotecznych, przysła im przy pojedynczych operacjach i czynnościach przynależne prowizje i należności, i otworzy tym bankom kredyt odpowiedni ich majątkowi i obrotom.

3. Aby zaś zcentralizować wadze i umożliwić kontrolę najskrupulatniejszą, będzie Bank kraj. nominować głównego dyrektora tych banków i zobowiąże go do regularnego przysyłania raportów z obrotów kasowych co 14 dni, lub co miesiąc, tak, żeby z raportów tych całe życie banków się uwidoczniło. Akt ugody podda prowadzenie ksiąg i rachunkowości, tudzież bieg główny spraw kredytowych tych obwodowych stowarzyszeń pewnym jednostajnym, stałym przepisom, a zostawiając zresztą w załatwianiu spraw kredytowych i w zawieraniu stosunków dyrekcyi i Radzie zawiadowczej zupełną swobodę i autonomię, zarezerwuje tylko dla Banku kraj. prawo kontroli w sprawach wspólnych, aktem ugody objętych.

VI. Podobnie jak Bank krajowy względem banków obwodowych, staną się również banki obwodowe ogniskiem kredytu w obrębie swej działalności, udzielając pojedynczym członkom, kołom, kredytowym towarzystwom i korporacjom pożyczki kredytu osobistego, i pośrednicząc i poręczając w dziale kredytu hipotecznego.

Statuta zatem banków ludowych, obwodowych winny być ułożone ze względu na to ich wielkie przeznaczenie i podawać możliwość zawierania ugod i stosunków tak z Bankiem krajowym, jak i z innymi w obrębie ich działalności będącymi instytucjami.

VII. Bank krajowy będzie zatem:

1) bankiem centralnym dla 18. banków ludowych obwodowych, przez które ogarnie i użyje na kraj cały;

2) bankiem hipotecznym, prowadzącym sprawy hipoteczne dla posiadłości większej w sposób dotychczasowy, dla posiadłości włościańskich i małomiejskich zaś tylko na podstawie poręczenia otych banków ludowych, tak że listy zastawne, wydawane na podstawie wierzycielności hipotecznego działu włościańskiego i małomiejskiego, będą miały gwarancję hipoteki specjalnej, a nadto jeszcze gwarancję poręczenia odnośnego banku obwodowego;

3) nakoniec może bank krajowy obok wyłożonej tu organizacji utworzyć sobie dla specjalnych potrzeb handlu i przemysłu w punktach odpowiednich kraju organizację specjalną bądź w formie filij bankowych, bądź w formie agencji itd. Organizacje te nie staną sobie na zawadzie, owszem uzupełniałyby się nawzajem, ułatwiając bardziej jeszcze kontrolę i przegląd interesów.

Banki zaś obwodowe, ludowe, mając zapewniony zakres działań w obrębie znacznego obszaru kraju, autonomicznie zupełną swobodę załatwiania spraw i kredytu stały, staną się z przyczyn bliższych swych stosunków z bankiem krajowym z łatwością ogniskami kredytu i obrotów swoich obwodów.

Z takiego ściślejszego połączenia banków ludowych obwodowych z bankiem krajowym uzyska tenże wielką siłę i powagę, konieczną do podniesienia kraju, do uregulowania obrotów krajowych i przedstawia się na targach zagranicznych jako instytucja potężna, zasługująca na wszelkie zaufanie wielkich instytucji kredytowych zagranicy.

VIII. Dla miast Krakowa i Lwowa otworzyć się mogą osobne stowarzyszenia.

IX. Istniejące stowarzyszenia zaliczkowe, mające siedziby swoje w dawnych miastach obwodowych, przeobrazić się mogą w banki ludowe, obwodowe, o poręce ograniczonej. Inne stowarzyszenia zaliczkowe i zarobkowe mogą bądź wstąpić do banków obwodowych, bądź zachować swą odrębność i stosunki bezpośrednie z Bankiem krajowym.

W zarysach tego projektu występuje ludność, zespólna w towarzystwach obwodowych, z jednej strony jako klient Banku krajowego, z drugiej zaś strony jako jego agent i wspólnik. Zasada ta zdaje się posiadać wszelkie rejonie trwałości, powagi i bezpieczeństwa. Bankom ludowym przeznaczone zostały obszary dawnych obwodów nie bez wielkich i ważnych powodów. Również rodzaj ich gwa-

ranci i urzalenie kredytu hipotecznego posiadłości mniejszej polega na podstawie, przez doświadczenia i stosunki nasze dostatecznie stwierdzonej. Zapewne mogą znaleźć się w tym zarysie szczegóły, które uległy winny zmianie lub ulepszeniu, podstawa zaś założenia tego projektu zdają się być koniecznym wynikiem narobnego położenia. Luźność chaotyczna obrotów kredytowych i atomistyczność stosunków w naszych społecznych są przyczyną klęsk naszych ekonomicznych, zcentralizowanie zaś pewne kredytowych obrotów w kraju w federacji banków ludowych z Bankiem krajowym zdaje się być najpewniejszą podstawą przyszłego rozwoju ekonomicznego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24 Listopada

* Mróz na sucho inauguracyjną tegoroczną zimę. Dziś notowano zrana 4 stopnie poniżej zera. Gruby szron pokrywa dachy, a niebo, na którym leżał pogodna jesienią pogoda, stanowi dość rażąco dyssonans z dotychczasową atmosferą, a może — finansowo tutaj, bliżej ziemskiej powłoki, szczególnie dla ludzi, którzy ciepleszych okryć i dość pieniędzy na paliwo nie mają...

* Repertuar teatru. Dzisiaj w sobotę d. 24. listopada da pierwszy koncert sławnej skrypcy francuskiego Maurycego Dengremonta i pianisty Jerzego Leiterta. Rozpocznie po raz drugi: „Pierwszy bal”, obrazek sceniczny w 1 akcie. Gabriel Zapolekiewicz; nastąpi koncert; zakończy po raz drugi: „Ciotka na wydaniu”, kom. w 1. akcie. J. Bilizński.

Jutro w niedzielę d. 25. listopada, popołudniu o godzinie wpół do 4. „Spirytyści”, wesoła kom. w 4 akt. G. Mozera. Wczoraj o godz. 7. „Lukrecja Borgia”, opera 3 akt. Donizettiego, występ gościnny pani Bronisławy Dowładowskiej, prymadonny opery warszawskiej.

W poniedziałek d. 26. listopada drugi i ostatni koncert pp. Maurycego Dengremonta i J. Leiterta ze współdziałaniem pani Dowładowskiej, panny Szlęzygowej, pp. Ludwika Marka, Aleksandra Mysznki. Zakończy „Wujasek Alfonsa”, kom. w 1. akcie. St. Dobrzański.

We wtorek d. 27. listopada dawno niegrany „Gaskończyk”, opera komiczna w 4 aktach Sotoppego.

We środę d. 28. listopada po raz 1. „Asunta Leon”, kom. w 5 akt. Wolfa Wilbrandta.

We czwartek d. 29. listopada, jako w rocznicę listopada, na doświadczenie w r. 1831, koncert artystów opery i „Konfederat Baracy” dramat w 2 akt., napisany po francusku przez Adama Mickiewicza, tłum. T. Olizarowskiego. W koncercie tym weźmie także udział nowo angażowany baletka, p. Zawadzki, który w tych dniach przybył do Lwowa.

W piątek d. 30. listopada „Faust”, opera w 4 akt. Gounoda.

* Dla czego? Ze sfer policyjnych dochodzą nas głosy, że pomimo iż jest opróżnionych kilka posad wyższych i brak do nich kandydatów, ukończył prawnicy, spełniający funkcje protokolantów w dyrekcyi policyi lwowskiej, musieli wystąpić z tej służby. Dlaczego? — zapyta czytelnik. Dlatego, że dyrekcyja policyi nie chce jakoś temi posadami rozporządzić, nie chce nikogo zamianować. Dlatego? Oto jest drugie pytanie, na które nie mamy odpowiedzi. Zdaje się wszakże, że praktykanci, którzy wystąpili ze służby policyjnej, doświadczyli sobie odpowiednio w duży, a dyrekcyja nie potrzeba może wyłuszczać powodów, dla których coś robi, albo czegoś nie robi. W tym wypadku wolielibyśmy, ażeby coś w tej sprawie srobila.

* Zebranie miesieczne Tow. prawniczego we Lwowie odbyło się we wtorek dnia 27. listopada 1883 o godzinie wpół do 7. wieczorem w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika 1. 3. II. piętro). Na porządku dziennym: Odczyt dr. Piotra Stebelskiego: „O noweli z dnia 25. maja 1883 r. wydanej w celu zapobieżenia udaremnieniu egzekucji.”

* Wieczór Mickiewicza. Młodzież akademicka jak co roku, urządziła uroczysty obchód rocznicy zgonu Adama Mickiewicza w dniu 27. bm. w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem Sądząc o program, który ogłosił komitet, będzie to bardzo uroczyste akademie. Program ten jest następujący:

I. 1. Otwarcie obchodu, p. Popelski. 2. Gounod: „Ave Maria”, na śpiew, skrypcy, organy i fortepian, wykonała pani Dowładowska, panna Paltinger, p. Marek, p. Schmelkows. 3. Marek: „Rapsodia polska” na 2 fortepiany, panna Nots i p. Marek. 4. Mickiewicz: „Oda do młodości”, akad. Dąbrowski. 5. Chopin: „Sara sate i Nocturne”. 6. Moniuszko: „Tren Kochanowskiego”, p. Todt.

II. 7. Odczyt „O koleśkactwie w życiu Mickiewicza”, akad. Czerniak. 8. Chopin: „Koucert e-moll” z akom., panna Paltinger. 9. a) Moniuszko: Z opery „Basta”, b) Marek: „Dwa słowa do posad Mickiewicza”, pani Dowładowska. 10. Mickiewicz: „Do matki Polki”, akad. Nawowski. 11. Zelenki: „Pieśń żeglarska”, Chór męski „Lutnia”. 12. Za końcie uko.

Wstęp za biletami płatnymi.

* Prezydent sądu krajowego, p. Jakób Boż Antkowiak, uwiadł, jak donosi „Dz. polsk.”, w dniu 15. b. m. do rąk prezydenta sądu krajowego wyszedł w Krakowie podanie, o przeniesienie go w stały stan opozycyjni po przeszło 41 latach służby w czasie której umiał zawsze połączyć w ciężkich czasach stanowisko urzędnika ze stanowiskiem obywatela.

* P. rotmistrz Eypert, rannony, jak się zrazu zdawało, bardzo niebezpiecznie przez wachmistrza Morawetza, obecnie już przyszedł zupełnie do zdrowia.

* Zmiany wyznania. Paulina Sawicka, licząca lat 21, stanu wolnego, przeszła z obrządku greckokat. na obrządek łaciński; Channa Rein, Izraelitka z Obertyna, rozwódka, przyjęła chrzest według obrządku greckiego.

* Ludwik Bulewski, znany artysta - malarz, ojciec utalentowanych artystek pp. Wandy i Jadwigi, umarł w Poznaniu po kilkotygodniowej chorobie. Pozielił się z odcem wygnaniem od lat pierwszego dzieła swego, zamieszkał tu pomiędzy nami od dwóch lat, i jak całe życie przysnął, spocznie w ziemi ojczystej, którą nad wszystko kochał i dlatego ją tak tęsknił. Cześć jego pamięci!

* Dramat „Kościuszk”. W czasach, kiedy w ogóle rzeczy polskie w Paryżu powodzenia nie mają, miłą jest wiadomość, że subwencjonowany przez rząd teatr „Odeon” przyjął do grania dramat Roberta Mitchell, zatytułowany: „Kościuszk”.

* Zapytanie. Przed parą tygodniami umieszczone w „Gaz. Narod.” uprzejme zapytanie do kogo należą, czy wiadomość o zezwoleniu, może niegodna z prawdą, że w sklepach kościoła konwentu OO. Dominikanów złożone świnki Teofilii z Danil-

wiczów Sobieskiej i Marka Sobieskiego, matki i brata króla Jana, są w nienależnym porządku i drogie te kości, wystawione na niebezpieczeństwo rozsypania, tak, że z pryncem obcych trumien i innymi zwłokami zależanymi, mogą przepaść na zawsze. Sądzę, że nikomu nie ubliżyłem, proszę o objaśnienie, czy obawa jest słuszna, lub nie; nie wyżyłszy nie w tym względzie dotąd, ponawiam zapytanie w nadziei, że tym razem szanowny zarząd kościoła dominikańskiego w Żółkwi rzecz objaśni, i albo jest w możności zaprzeczyć wymienionej wieści, ooby było najlepiej, lub też upomnie, że wszystko do porządku doprowadzone i na przyszłość odnośnym napisem zabezpieczono.

* Andriolli, jak pisze pani Seweryna D. w liście do „Tyg. powsz.”, zdobywa sobie coraz większe uznanie nad Sekwaną. Figura, który umie wyleźnić i spożytkować dla siebie każdą nowo zabytą gwiazdę, zamówił u naszego artysty rysunek do noworocznego dodatku, oszobionego zwykle skłami potentatów pióra i olówka. Andriolli przyjął zamówienie i w kilka dni później posłał redaktorowi szkic, ilustrujący następ z powieści Dumasa p. t. „Dama de Monsoreau”. Redaktora szkic ten zachwycił i natychmiast telegramem miejskim przesał artyście powiększenie, następnie zaś poproszył pokazać go Dumaso'wi (synowi), który również u-
przejmym listem podziękował Andriolliemu, Rozgłos, wywołany tym faktem, napędził naszymu rysownikowi mnóstwo zyskowych zamówień. Pokazuje się z tego, iż dobrze jest posiadać sympatję paryskiego Figuro — choć nie zaszkodził też przytem... mieć talent pierwszorzędny!

* Sokal. Za poległych w r. 1830 — 31., odbędzie się nabożeństwo żałobne w farze w Sokalu, we czwartek d. 29. listopada b. r. o godzinie 10. rano, na które zaprasza się prawych synów ojczyzny wraz z żonami i córkami.

* Złoców. 21. listopada. Dział o godz. 6. wieczorem umarł nagle dr. Ludwik Heyne, adwokat krajowy i asesor miejski. Zmarły był człowiekiem prawnym i najczynniejszym członkiem Rady gminnej. Miał winno ma niedojedno dobrodziejstwo, dla tego na wieść o śmierci jego owdął wszystkich żal i smutek.

* Statystyka pocztowa. W październiku b. r. nadano we Lwowie: 244.327 listów prywatnych niepolitycznych (między temi 9226 do adresatów w miejscach), 69.132 kart korespondencyjnych, 12.748 poesytek pod opaską, 8.112 listów z próbkami, 68.846 egzemplarzy gazet, 98.682 listów urzędowych, 40.246 listów politycznych, 8.952 przekazów na kwotę złr. 323.322 ct. 44, 60.562 poesytek wartościowych między tymi 6.790 za pobraniem w kwocie złr. 64.720 ct. 32. — Ogółem 611.381 poesytek, zatem o 2531 więcej jak w październiku r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 169.535 listów prywatnych niepolitycznych, 48.312 kart korespondencyjnych, 11.215 poesytek pod opaską, 4.332 poesytek z próbkami, 35.812 egzemplarzy gazet, 37.573 listów urzędowych, 32.852 listów politycznych, 20.568 przekazów na kwotę 344.309 złr. 39 ct., 39.356 poesytek wartościowych (między temi 3.342 za pobraniem w kwocie 40.312 złr. 75 ct. Ogółem 399.445 przesyłek, zatem o 1.207 więcej jak w październiku r. z.

* Dla cierpliwca na oczy złozone: T. 1. złr., Ludwika z hr. Borkowskich Niezabitowska 10 złr. Ogółem 12 złr. w a.

* Na pomnik ś. p. H. Schmitta złożył profesor dr. Antoni Małcki 5 złr.; razem z poprzedniemi 57 złr. w a.

Muzeum składowa zar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu otwarte od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct.

* Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte dla publiczności: w niedziele od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* Jutro w niedzielę: św. Katarzyna; — św. Joanna Złota. — W poniedziałek: ś. p. Kourada m.; św. Fylypa apostoła.

* Wiadomości policyjne z d. 23. listopada b. r. Złożono w policyi raport wojskowy Józefa Baranowskiego, zamieszkałego w ulicy Strzyjskiej.

Przyszeszowano Marję Wójtowicz i znaną ukrywaczkę skradzionych rzeczy Nscho Schlesiagera skradzioną pierzyną i nasypką, a złodzieja Piotra Kochana za kradzież z wosnu popelnioną.

Zbliżaną czarną krowę oddano do komisariatu I. dzielnicy.

* Ostatnie chwile Juliusza Stowackiego. W ostatnim zeszycie „Kroniki Rodziny” spotykamy dokument dla biografów autora „Lili Wenedy” nader ważny. Jest to list JE. ka. arcybiskupa Felickiego, opisujący zgon poety. Wiadomo wszystkim, w jak bliskich stosunkach z Stowackim i jak wielki wpływ na niego wywarł syn Ewy Felickiej. Zygmont Szczyński Felicki, po raz pierwszy spotkał się z autorem „Ballady” w kañon roku 1847, lub na początku 1848, będąc wówczas słuchaczem historii i filozofii w Sorbonie i Kollegium francuskiem w Paryżu. Stowacki, który sam czuł doskonale swój niepokój wewnętrzny i szukał gdzie mógł ratunku na najstraszniejszą chorobę, kiedy przez jedno ucho zdaje się mówić nadzieja, a przez drugie rozpacz, brnął wówczas coraz głębiej w mglistych wiewszczeniu towianizmu, który zwątpiały niósł pewneakenie, jak później innym niewierzącym był poleceba i sawydzieniem spirytizmu z mądrością jego nobelowa, najgrawując się hardemu rozumowi. Młodociany Felicki, znać widzieli wyzajem natchnieniem, nie naderżył obcowo na chorego moralnie, ale zawsze dumnego autora „Króla Duchy”, owszem, każdy cal jego mózgu zdobywał, rzecz można, systematycznie obłąkaniem. Dnia 22. stycznia 1848 r. Stowacki krótko pisał do matki: „Był u mnie Felicki, sdał mi się, godny kochania chłopiec”. W następnym miesiącu już czytamy: „Widuję tu dosyć często młodego Felickiego; co ezwartko do mnie przychodzi i sdał mi się, że mnie kocha...”. W półtora miesiąca potem, dnia 28. marca, Stowacki już pisze do matki: „Feluscia ci polecam, który jest dla mnie czystym brylantem i skarbem moim; prawdziwie takiego mi potrzeba było...”. W cztery miesiące potem znów pisze do matki Stowacki: że „Felus doznał twardej nędzy, sam wódę nosił i jeść gotował, ale teraz mu dobrze, widujemy się s nim często...”. Pomijamy inne wzmianki i przytoczamy tylko ostatnią, pisaną we wrześniu 1848 r., po wyjeździe Felickiego z Paryża: „Felus pisał do mnie z Tyrolu list prawdziwie piękności i wielkiej wagi dla mnie; jest to skarb na przyszłość i jeden z tych, którzy mi o przyszłość zapakują...”. Przyszłość swoją powoli złożył poeta w sercu Felickiego. Jakoś wiemy, że na kilka dni przed śmiercią, pod koniec marca 1849 roku, Stowacki dyktował Felickiemu urwki ze swego „Króla Duchy”, i na jego też ręku zamknął oczy d. 8. kwietnia 1849 w Paryżu.

Świadomy tych okoliczności Antoni Edward Odyńiec, który przed wielo laty oszł jak świętość

go do tego upoważnia. Znasz go podobno bliżej, pytał Antoni.

— Znam go, jak to mi się znany na wielkim świecie. Spotykałem go w Baden-Baden przy stolikach gry, w wiedeńskim półwiatku, gdzie sobie kosztowną utrzymywał przyjaźniokę. W Warszawie zesłaliśmy się za kulisami baletu, i raz był sekretantem mego przeciwnika w pojedynku. Podobno wylczyłem niniejszem wszystkie bliższe stosunki, co nas łączyły kiedy. A co w nim jest istotne, to polor najlepszych sfer salonowych.

— Jednak to człowiek honorowy? — pytał dalej Antoni.

— Nie mam prawa odsądzać go od tego. A teraz Antku bywaj zdrowi! — Na dziś muszę cię pożegnać. Kamla chora, spieszno mi do niej. Może mi odprowadzisz, sdałaj ze mną, odeszł cię potem.

— Poczekaj chwilę, wydam dyspozycję i jadę.

Niebawem faeton potoczył się gościńcem.

W domu zastał Stanisław u siebie Henryka.

